



LWOWSKIE

WIADOMOŚCI PARAFJALNE

TYGODNIK POSWIECONY ZYCIU RELIGIJNEMU M. LWOWA

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Zygmuntowska 4. Nr. tel. 24-61. — Godziny urzędowe Administracji codziennie od godz. 8—15 z wyjątkiem niedziel i świąt. — Godziny urzędowe Redakcji dla stron od godziny 10-tej do 11-tej przedpołudniem w poniedziałki i soboty.

Prenumerata roczna z dostawą do domu wynosi 5 zł., półroczna 2-60 zł., kwartalna 1-40 zł., miesięcznie 50 gr. Cena numeru pojedynczego 10 gr.

Konto czekowe Nr. 151.169 (Biblioteka Religijna). Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy parafjalne ob. łać. we Lwowie.

Ostatnia konfiskata.

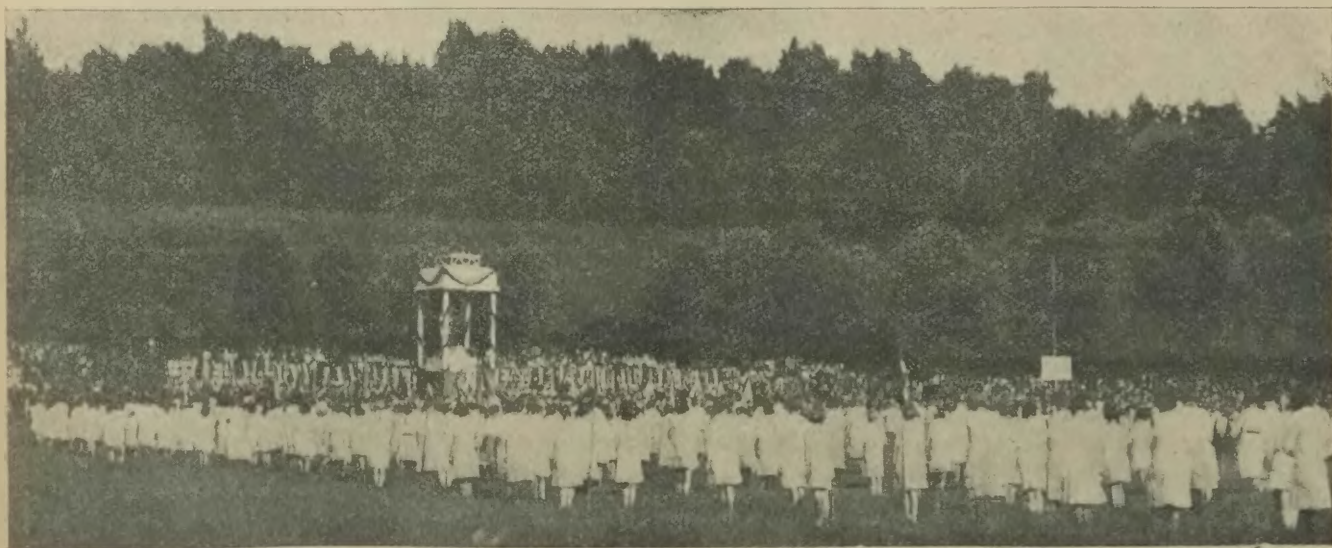
Numer 23-ci naszego pisma dotknęła konfiskata. Lwowskie Starostwo Grodzkie pismem z dn. 1 czerwca 1932, S. Bp. 36/306 zabroniło ogłoszenia drukiem tytułu i części jednego z artykułów i wydrukowany już zabrało. Musieliśmy robić nowy nakład.

Zarządzenie Starostwa Grodzkiego wywołało zdziwienie, ponieważ cały ten ustęp razem z tytułem, prócz ostatnich trzech zdań, zamieszczony był w komunikatach Katolickiej Agencji Prasowej i drukowany był w krakowskim „Głosie Narodu”. Tamtejszy cenzor nie dopatrzył się widocznego w tym ustępie żadnego przestępstwa. W dodanych przez nas trzech zdaniach zaznaczyliśmy, że co do poszanowania spoczynku niezmiennego mniejszość żydowska w Polsce, wy-

nosząca trzy miliony, musi się poddać większości chrześcijańskiej, która liczy 28 milionów i że odwrotnie być nie może. Jest to stanowisko słuszne i wszędzie w demokratycznych społeczeństwach uznawane.

Jak zapewne nasi czytelnicy zauważyli, zajmujemy w różnych drażliwych sprawach zawsze stanowisko spokojne. Postawiliśmy sobie między innymi za cel, by łagodzić walki, które w ostatnich latach w społeczeństwie rozgorzały, by szukać czynników łączących a nie dzielących. Niejednokrotnie wystąpienia poszczególnych stronnictw czy zarządzenia władz aż wołają o ostrą krytykę. Nie czynimy tego, aby bardziej nie rozgoryczać i nie podcinać powagi władzy. Podobnie postępujemy w starciach społecznych i narodowościowych.

By podnieść serca w dzisiejszym kryzysie,



Hołd młodzieży lwowskiej dla N. P. Marji w święto marjańskie młodzieży, dnia 29 maja b. r.

staramy się też uwypuklać dodatnie objawy w życiu politycznym i gospodarczym państwa, jednak bez bałwochwalstwa dla stronnictw czy jednostek, wychodząc z założenia, że praca dla potęgi państwa jest obowiązkiem każdego obywatela, szczególnie zaś tego, któremu za to społeczeństwo płaci.

Sprawy żydowskiej, która jest jedną z największych bolączek polskiego życia, prawie nie poruszaliśmy, uważając, że przez gadanie niewiele się tu pomoże. Życie samo powoli tę bolączkę usuwać będzie, o czym żydzi dobrze wiedzą i wszelkimi siłami przeciw niemiłym sobie lekarstwom się bronią. Jeśli w tej ich obronie miałyby ucierpieć interesy religijne katolickiego społeczeństwa, mamy także obowiązek tych interesów katolickich prawnymi środkami bronić i do tego społeczeństwo nawoływać. Nie jest to sianie nienawiści i waśni społecznej czy narodowościowej, ale godziwa obrona własna.

Pracę redakcyjną traktujemy poważnie jako służbę dla społeczeństwa a nie jako środek do zbierania pieniędzy czy dokuczania komuś i pragniemy, by władze polskie tak samo na naszą pracę patrzyły. Na popularność, jaką może dają w niektórych sferach konfiskaty, nie polujemy. Na pokrywanie zaś strat, płynących z tych konfiskat, pieniędzy nie mamy, bo wydajemy pismo bez żadnych subwencji, tylko środkami dostarczonemi przez naszych dobrych prenumeratorów.

X. Ignacy Chwirut.

Stanowisko obywateli w państwie.

(Z listu pasterskiego X. Prymasa Hłonda).

Nie można z prawem przyrodzonym pogodzić pewnych współczesnych dążeń do zupełnego podporządkowania obywateli celom państwowym, do wyznaczania obywatelom jakiejś służebnej roli i do rozciągania zwierzchnictwa państwowego na wszystkie dziedziny życia. Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu, mechanizowanie obywateli w jakiejś jednej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem państwa, bo zahija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe. Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzanie obywatela do biernego świadka życia państwowego, do płatnika nie mającego wglądu w to, co się z groszem

publicznym dzieje, do niewolnika, zaprzęgniętego przymusowo do państwowego rydwana.

Daleko gorzej, jeżeli państwo nakłada obywatelom nieznosne ciężary, jeżeli się do nich wrogo odnosi, jeżeli ich ciemieży, jeżeli nimi systemem terrorystycznym rządzi, jeżeli im poglądy i przekonania narzuca, jeżeli w dziedzinę wierzeń religijnych wkracza i sumieniom gwałt zadaje.

Zbrodnią jest używać obywateli, ich mienia i życia jako tworzywa doświadczalnego do niepotrzebnych eksperymentów ustrojowych, co jest tem potworniejsze, jeśli chodzi o chęć urzeczywistnienia mrzonek doktrynerskich lub form życiowych, szkodliwych dla ogółu, przeciwnych naturze ludzkiej i prawu bożemu, jak się to najjaskrawiej dzieje w bolszewji.

Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na grobach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Nie jest ono zatem przeciwieństwem jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu, bo jakkolwiek przynależność do państwa powoduje pewne umniejszenie swobody osobistej i nakłada pewne obowiązki, daje jednak obywatelowi takie możliwości rozwoju i zapewnia mu takie korzyści, jakie poza państwem nie byłyby do osiągnięcia.

Ta idea państwa, pojętego jako naturalne środowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej. Wtedy obywatele będą uważali za swój obowiązek jak najmniej sobą państwo obciążać a jak najwydatniej się państwu przysługiwać. Państwo zaś powinno dążyć do tego, by pogodzić swe interesy z prawami obywateli bez używania przymusu. Im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza państwowość, której podstawami są z jednej strony moralny autorytet władzy a z drugiej płynący z poczucia obywatelskiego posłuch i współpraca.

Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucyj wszystkich obywateli a nie powinno darzyć pewnych grup szczególnymi względami z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, lub co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych z pod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym.

Kryzys w rzemiosłach.

Rzemiosła nasze przechodzą nader ciężki kryzys. Rzesza rzemieślników w Polsce jest stosunkowo liczna i powinna w życiu gospodarczym kraju odgrywać znacznie większą rolę, niż to widzimy obecnie. W roku 1929 wydano ogółem 197.802 kart rzemieślniczych, w roku 1930 — 239.725. Liczba zatrudnionych w rzemiosłach pracowników już w r. 1927 wynosiła 883.670 osób, obecnie z pewnością przekracza miljon, licząc zaś razem z rodzinami, można przyjąć, że przynajmniej 10 procent ludności całego państwa (ponad 3 miliony) żyje z rzemiosła. — Warsztaty i przedsiębiorstwa rzemieślnicze, pomimo wielkiej liczby zatrudnionych w nich pracowników (o 40 proc. więcej aniżeli wielki przemysł), należą do kategorii zakładów małych. Z ogólnej liczby jedna trzecia zakładów rzemieślniczych zatrudnia tylko samego właściciela i skutkiem tego jest zwolniona od obowiązków wykupywania świadectw przemysłowych; blisko połowa zakładów (47 procent) zatrudnia 1—4 robotników, reszta zaś (20 proc.) zatrudnia ponad 4 robotników.

Wartość wyrobów rzemieślniczych w Pol-

sce obliczana jest na mniej więcej 3 miljardy zł., a dochód z rzemiosł na 1 miliard zł. co stanowi zaledwie 12.5 procent ogólnego dochodu narodowego.

Rzemiosła nasze przeżywają ostry kryzys już od dłuższego czasu. Brak kapitałów obrotowych, zubożenie społeczeństwa, rozwój fabrycznego przemysłu (obuwia, bielizny, odzieży, rękawiczek), wytwarzającego produkt znacznie tańszy, zastój w budownictwie, wreszcie nadmierne opodatkowanie i brak zupełny prawie taniego kredytu, — wszystko powoduje, że kryzys w rzemiosłach jest ciężki.

Sytuację pogarsza konkurencja warsztatów samorządowych, wojskowych, więziennych itp., nie płacących podatków i skutkiem tego, wytwarzających konkurencję dla rzemiosł nie do zwalczenia.

Izby rzemieślnicze, w liczbie 17, nie okazują skutecznej pomocy rzemiosłu, zresztą są pozbawione niezbędnych środków materialnych, a rzemiosła im ich dostarczyć nie są w stanie.

Rzemieślnicy ratować się mogą tylko przez silne organizacje samopomocowe, któreby ułatwiły im zakupno materiałów, sprzedaż wyrobów i pomogły w uzyskaniu taniego kredytu.

Gdyby Chrystus wrócił na ziemię!

Jedno z angielskich pism ogłosiło ankietę, zapytanie do swoich czytelników, coby też Pan Jezus uczynił i coby powiedział, gdyby teraz, w czasach kryzysu, ogólnego niepokoju, wrócił na ziemię. Na to zapytanie dało odpowiedź wiele osób różnych religij. Najciekawszą jednak odpowiedź, nadesłał słynny dziś w świecie katolickim pisarz angielski Chesterton.

W swej odpowiedzi śmieje się on przede wszystkim z tych, co to zastanawiają się nad tem, coby Chrystus czynił i mówił, gdyby dziś wrócił na ziemię.

Odpowiada im trafnie i głęboko:

— Wszakże Chrystus jest na ziemi, wśród nas. On żyje na ołtarzach i rozwiązuje trudności trapiące ludzkość, tak samo, jak to czynił ongiś na ziemi. Rozwiązuje trudności dla ograniczonej liczby ludzi, którzy dobrowolnie stali się Jego uczniami. Nie ukazał im się w roli wschodniego sułtana, ani rzymskiego wojownika, to też dzisiaj nie ukazałby się w roli policjanta, ani agenta prohibicji.

Twierdząc, że Kościół katolicki w dalszym ciągu udziela rad ludzkości, tak samo jak udzielał ich Chrystus, gdy żył na ziemi. Kapitalizm dlatego tylko runął w przepaść, iż nie opierał się na fundamencie zasad chrześcijańskich. Jeruzolima również runęła w gruzy, bo nie chciała słuchać Chrystusa.

— Lat temu czterdzieści — ciągnie dalej Chesterton — gdy byłem małym chłopcem, nasza obecna uprzemysłowiona cywilizacja pyszni-

ła się kwitującym stanem zdrowia, chociaż była śmiertelnie chora. Parlamenty, partje polityczne, prasa — wszystko to tworzyło chór pochwalny sławiący dobrodziejstwa takiej właśnie cywilizacji. Interesy handlowe i przemysłowe rozrastały się z każdym dniem, posiadacze małych warsztatów skazani byli na wymarcie.

Wówczas to papież, „wikary Chrystusa“, głowa Kościoła katolickiego, rozesłał na świat wici. Była to encyklika o gospodarczych i robotniczych stosunkach w świecie (Rerum Novarum), która stwierdzała, iż skupienie bogactw w rękach kapitalisty nakłada na miliony rolnych pracowników jarzmo niewolnictwa. Że jednakże nie wydobędziemy się z pod jarzma hołdując komunizmowi, który obala naturalne prawa wolności własności i podważa istnienie rodziny. Że byłoby najlepiej, gdyby biedni robotnicy byli choćby w najmniejszym stopniu właścicielami owoców swej pracy, miast wywalczać sobie prawo strajkami.

Był to jasny program ekonomiczny. Złem było tylko to, że nikt nie chciał działać stosownie do tego programu. Trudno było przypuszczać, że miliony pogan, niedowiarków, wolnomyślicieli i purytanów, oraz słabych katolików usłuchają hasła, jak posłuszni żołnierze, że zaczną dzielić prywatną własność między biedniejszych od siebie, że przekonają milionerów o konieczności rozdzielania dóbr na szereg części, na rzecz obcych ludzi. Tak samo trudno było uwierzyć, że najwyższy kapłan, albo Piłat zaczną radzić się wieśniaka Jezusa, przybyłego z Nazaretu na ośiołku. Była to jednak dobra ta Jezusowa rada, a że była dobra, o tem przekonano się w czterdzieści lat później.

— A teraz stwierdzam bez najmniejszego wahania — kończy Chesterton — że gdyby współczesny świat usłuchał dobrej rady papieża, udzielonej czterdzieści lat temu, gdyby uczynił wysiłek w kierunku rozdzielenia kapitału, nie uciekając się do sposobów komunistycznych, gdyby prosty, szary człowiek miał możność zostania właścicielem drobnej własności — nie znaleźlibyśmy się w takiej piekielnej matni, jak dzisiaj. Że jednak szliśmy drogą pogańskich sposobów dzisiaj musimy bronić wartości, które nie zasługują na obronę.

— Przekonany jestem, że Chrystus powiedziałby dzisiaj to samo, co Kościół wypowiada ludzkimi ustami. Że powinniśmy spełniać nakazy Dziesięciorga przykazań, że nie wolno nam pożądać wołu sąsiada, że natomiast nasz sąsiad powinien mieć woły. A któż z nas ma sąsiada, który posiada wołu? Wół to znaczy możność wytwarzania dóbr, którą w dzisiejszych czasach posiada tylko geszefciarska spółka, fabrykująca konserwy z wołowiny. Kościół od wieków ostrzegał ludzkość, ale świat nie słuchał dobrych rad i znalazł się wreszcie w niebezpieczeństwie. Gdybyśmy trzymali się katolickich przepisów, zwalczających lichwę, toby kłopoty świata zmniejszyły się o połowę. Wyzywam każdego, kto ośmieli się twierdzić, że chrześcijańska idea zawiodła; — zawiedli tylko ci, którzy nie żyją według zasad Chrystusowych. (A.B.C.)

Z dziejów kościoła paraf. w Kamionce Strumiłowej (archidiecezja lwowska).

Cmentarze.

Każde wyznanie religijne w Kamionce Strumiłowej zarządzając swoimi świątyniami, miało też przy nich własne cmentarze. Najstarszy cmentarz polski był przy pierwszym kościele Św. Ducha, tam, gdzie dziś ogrody po obu stronach gościńca, wiodącego na Zabuzę (ul. Brodzka). Od kiedy przestał on być czynnym, powiedzieć trudno. Wiemy to tylko, że od roku mniej więcej 1730 używanym nie był, może wyjątkowo, a ks. Tretler w roku 1801 oparkanił go i założył sad śliwny. Z przeniesieniem kościoła parafjalnego do miasta w XVII wieku, tem samem powstał cmentarz wokół świątyni czyli na miejscu obecnego kościoła.

Względy zdrowotne skłoniły rząd austriacki do wydania szeregu dekretów w latach 1783—87 regulujących sprawy grzebania ciał zmarłych. Wślad za temi zarządzeniami rozgorzały tarcia o cmentarze pomiędzy chrześcijanami, a żydami z jednej strony, a kościołem i miastem z cyrkułem zloczowskim z drugiej strony. W r. 1785 cyrkuł o tyle przychylił się do wywodów proboszcza łacińskiego, że pozwolił na nowo otworzyć cmentarz przy filjalnej cerkwi św. Mikołaja, po zniesieniu jej jako parafjalnej, dla obu wyznań chrześcijańskich, o ile miasto powiększy

dostatecznie powierzchnię cmentarza. I gdy żydom udało się jeszcze na wiek cały utrzymać się przy pierwotnym okopisku, za wałami miejskimi, chrześcijanie zapewne nie dotrzymali warunków stawianych przez rząd, dzięki czemu, dla braku miejsca, wytworzył się nowy okres tarć tak, że w r. 1805 musiano otworzyć na nowo cmentarz za tadańską bramą miejską, dziś krawędź miasta. Na tem miejscu grzebano ciała zmarłych zaledwie kilka miesięcy lub od wypadku do wypadku, gdyż według słów ks. Gułowicza, dostęp dla wielkich błot był tak utrudniony, że nieraz ciała zmarłych zostawiano na ulicy pod żydowskimi domami.

Stąd nie zmniejszała się ogólna niechęć do zakładania cmentarzy poza miastem. W roku 1837 prosił ks. Gułowicz cyrkuł o pozwolenie grzebania ciał w dalszym ciągu przy cerkwi św. Mikołaja, obiecując powiększyć powierzchnię cmentarza. Cyrkuł w latach następnych dalej naciskał na wykonanie rozkazów. Aż dopiero w roku 1846 parafjanie obrządku łacińskiego zakupili 1½ morga gruntu cerkiewnego; a zapas ten starczył do roku 1893. Zaraza, jaka panowała w mieście z powodu cholery w roku 1848/9 zmusiła zarząd miasta zużytkować cmentarz za tadańską bramą. Kwestja cmentarza znalazła ostatecznie rozwiązanie z rokiem 1893. Zakupiono na przedmieściu bełzkim, na drodze do wsi Jagonii, kilka parcel, a w r. 1928 magistrat należycie część nową cmentarza urządził.

Wojna światowa zastała naszą ziemię mnogimi mogiłami. Poległym pod miastem jeszcze za czasów austriackich urządzono cmentarz wojсковy na Zabuzę, przy drodze do Turek.

Żołnierzy polskich z czasów walk o niepodległość w latach 1918/19 złożono na cmentarzyku, urządzonem na parceli zakupionej w r. 1846, a pamięć polskiego społeczeństwa cześć te mogiły z okazji rocznic narodowych.

Bronisław Faliński.

Ze świata katolickiego.

Wezwanie do modlitw, pokuty i do ofiar dla biednych ogłosili wszyscy XX. Biskupi polscy na samą uroczystość Serca Jezusowego i na całą jej oktawę. Poszli w tem za ostatnią encykliką Ojca św. „Miłością Chrystusa pobudzeni“, w której Ojciec św. wzywa tych, co kochają Zbawiciela, by wystąpili w pierwszy szereg w obronie praw Bożych i porządku społecznego. W tej walce obok środków ludzkich mają też użyć modlitwy i pokuty, by przez nie wyjednać przyspieszenie miłosierdzia Bożego.

Bazylika morska w Gdyni ma stanąć na najwyższym wzniesieniu na Kamiennej Górze. Komitet budowy tego kościoła, który panować ma nad polskim morzem, prosi o datki na budowę. Pieniądze posyłać należy do Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni, ul. 10-go Lutego na rachunek Komitetu budowy.

(Dalszy ciąg na str. 9-tej).

Czytaj i rozważaj!

Ewangelja na IV Niedzielę po Zielonych Świątkach.

Luk. 5, 1—11.

Onego dnia, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa bożego, a On stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze, a rybacy wyszli byli i płótkali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojмали. Także też Jakóba i Jana i synów Zebedeusza, którzy byli

towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za Nim.

Nauka niedzielna o wymówkach od słuchania słowa Bożego.

Dzisiejszy ustęp św. ewangelji zaczyna się dużo mówiącymi słowami: „Rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego“. Cisnęli się wszyscy, aby słyszeć każde słowo Mistrza, by nic nie uronić z Jego Boskiej nauki.

Słuchanie słowa Bożego jest jednym ze źródeł naszej wiary, jak to pięknie uczy św. Paweł: „Wiara ze słuchania“. Słuchając nauk apostołów, potem ich następców biskupów i posłanych przez nich kapłanów - misjonarzy, nawracał się powoli świat. Widzimy to także dzisiaj. Mało ludzi ma sposobność poznać wiarę z czytania ewangelji lub innych ksiązek religijnych, mało też poznaje ją w ten sposób. Ogół ludzi czerpie znajomość prawd wiary ze słuchania kazań i nauk katechizmowych. Dlatego też Kościół święty z taką gorącością zachęca kapłanów, by ciągle uczyli, wiernych zaś, aby nauk słuchali.

J. K. GREGOROWICZ.

2)

Dziecinne lata.

Wymizerniałem więc, wychudłem, głód dokuczał potężnie. Do chorych nie było poco iść, bo tam więcej było płaczu i skwierku niż chleba; zdrowi zaś, lękając się zarażenia, jeśli dali chleba kawałek, to natychmiast drzwi przed nosem zamykali i coraz więcej czułem się prawdziwym sierotą.

Brudny więc i obdarty wałęsałem się po mieście, zukosa poglądając po ludziach, bo zawsze myślałem, że mnie kto złapie i obije za dawne figle; ale najwięcej unikałem nauczyciela i jak zdaleka kogo zobaczyłem z czerwonym nosem, to tylko kurzyło się za mną, com tak uciekał.

A że wtedy strasznie byłem głupi, choć i dziś człowiek nie żaden mądrała, ani razu nie pomyślałem, co to dalej ze mną będzie, że kiedyś przecie urosnę i że dzień każdy posuwa mnie w lata, które się zawsze starością kończą. Zda-

wało mi się bowiem, że ciągle będę małym Mateuszkiem, że tak zawsze z rozczochraną głową, brudny, odarty biegać będę po mieście, strzegąc się starszych, aby mnie nie uchwyciono i nie obito za dawne figle.

Słowem zdawało mi się, że miasteczko nasze jest całym światem, ludzie w niem jedynymi ludźmi na ziemi, a choć mi mówiono czasem o Warszawie i innych dużych miastach, to sądziłem, że to tam gdzieś daleko jakby na słońcu lub księżycu i nawet nie myślałem o tem.

Wprawdzie po śmierci matki głód¹⁾ częściej dokuczał, często napadała jakaś nudota, jakby smutek bolesny. Wtenczas to siadałem gdzie na uboczu i patrząc w krzyżyk, a w myśli przypominając ostatnie chwile matki, jej drżące słowa, jej rękę ponad głowę moją z błogosławieństwem wyciągniętą, płakałem tak szczerze i z takim łkaniem, że aż zanosilem się od płaczu.

Po takim każdym wypłakaniu się jakoś zaraz lżej mi się robiło na sercu i choć się nie stawałem weselszy, ale spokojniej znosiłem dzien-

Kapłani starają się do polecenia Kościoła zastosować i przy każdej okazji głoszą słowo Boże, chodzi o to, aby wierni na naukach byli i z nich korzystali.

Wielu unika dzisiaj słuchania słowa Bożego. Wymówki mają liczne, na przykład, że kapłan mówi nieinteresująco, długo, że w kościele w zimie zimno, w lecie gorąco, że jest ścisk, że nie potrzebują kazań, bo uczyli się religii w szkole i t. d. Wymówki te mają pewne pozory słuszności, ale też dowodzą niedbalstwa, opieszałości, lekkomyślności i braku umartwienia u tych, co tak mówią.

Przedewszystkiem każda nauka, choćby wypowiedziana słabo, zawiera szereg dobrych myśli i człowiek dobrej woli znajdzie w nich dla siebie pokarm duchowy, jeśli tylko zechce je rozważyć i do siebie dostosować. Słuchając nauk, zwracamy więcej uwagi na same słowa kapłana, na ich treść, a nie na osobę mówiącego. Pytajmy jednak zawsze, co ja mogę z nauki dla siebie wziąć, czy się do niej w życiu stosuję? Zobaczmy wtedy, że każde słowo Boże będzie obfite w pożywną treść.

Niewygody przy słuchaniu kazań są nieraz duże, czy jednak mają one od słuchania odstręczyć i opuszczenie usprawiedliwić? Ileż niewygód i ofiar ponosimy przy innych mniej ważnych okazjach życia? Ileż czasu traci się na rze-

czy błahe, niepotrzebne i to prawie codziennie. Potrafią ludzie godzinami siedzieć w zadymionych, dusznych, pełnych wyziewów karczmach, szynkach, restauracjach, miejscach zabaw, a razi ich gorąco czy ciasnota w kościele, na którą są narażeni rzadko i krótki czas. Jakże różna tu miara dla spraw duszy i dla przyjemności lub potrzeb ciała!

Mylą się też ci, co sądzą, że zaczerpnięte w szkole wiadomości religijne wystarczą im na całe życie. Pomyślmy, jak dziecinnie patrzyliśmy wtedy na prawdy religijne i na całe nasze życie. Św. Paweł, apostoł narodów, powiada o sobie: „Gdy był dzieckiem, mówiłem jak dziecko, rozumiałem jak dziecko, myślałem jak dziecko, lecz gdy się stałem mężem, pozbyłem się tego, co było dziecinne“. Czyżby ci, co chcą się zadowolić nauką szkolną, chcieli tylko ciałem stać się dorosłymi a duszą pozostać zawsze na poziomie dziecka? I dla nich potrzebne jest uzupełnienie wiadomości religijnych przez słuchanie kazań. Nawet pilne i stałe czytanie książek religijnych nie zastąpi słuchania, bo najpierw żywe słowo silniej przemawia do serca a po drugie związana jest z niem osobna łaska Boża.

Na końcu jeszcze jedno pytanie do tych, co to szukają wszelkich wymówek od słuchania kazań. Czy modlą się oni kiedy za kaznodziejów? Urząd kaznodziejski jest trudny i wyma-

ne troski i jakaś wstępowała we mnie ochota, że to się przecież kiedyś zmieni, że Bóg, którego w krzyżu z ukrzyżowanym Chrystusem czułem na swej piersi, którego opiece oddany zostałem przez umierającą matkę, ulituje się nad moim sieroctwem i wyrwie z okropnego położenia, które mi się coraz przykrzejszem i boleśniejszym stawało.

Tym sposobem nauczyłem się modlić i ufać w Opatrzność Boską, bo po wypłakaniu się, gdy z czerwonymi oczyma smutny lecz spokojny wałęsałem się po ulicach, Bóg, jak ptakowi ziarno, zsyłał mi miłosierdzie ludzkie w śniadaniu ciepłym, obiedzie lub kawałku chleba, przez co tak przywykłem do tych samotnych łzawych z samym sobą pogadanek, że jak dnia którego zająłem się jakimiś fraszkami i nie odwiedziłem mego kącika serdecznej z Bogiem i matką rozmowy, czułem jakby wyrzut sumienia, jakby czczość w duszy i czem prędzej biegłem gdzie na ustronie, żeby spojrzeć na krzyżyk, westchnąć, popłakać i podumać z samym sobą.

Pomału jednak w tych samotnych rozmy-

ślaniach mimowoli przychodziła myśl, co się dalej ze mną stanie? Widziałem, że każdy miał jakieś zatrudnienie, ja tylko jeden żadnego, i jestem jak ten ptak, co swobodnie przebiega z gałęzi na gałąź.

Ale myślałem sobie: Ptak sam szuka dla siebie pożywienia, goni za muszkami, rozgrzebuje śmiecie pod domami i nikt mu nic nie daje, nie myśli o nim; a ja żyję miłosierdziem ludzkim, a jak dawniej, po większej części napasć na cudzą własność.

Myśli takie, coraz częściej gromadzące się do głowy, niepokoiły mnie, wstydem okrywały czoło, gdy litość ludzka opatrywała mnie dziennym pokarmem; bo sądziłem siebie gorszym od ptaka, który nie oglądając się na cudzą pomoc, sam w swoich siłach, w dziobku i w skrzydłach znajduje środki wyżywienia i raz, gdy mnie złajano i nazwano próżniakiem i po dawnemu szubienicznikiem, w taki wpadłem gniew na samego siebie, na cały świat i na ludzi, że drąc włos na czuprynie, wybiegłem za miasto z postanowieniem umarcia z głodu a nie wrócenia do mia-

ga wiele światła i pomocy Bożej, o którą wszyscy winni Boga prosić. Modlitwa za kaznodziejów jest tedy konieczna i kapłani często o nią swych przyjaciół proszą.

Korzystajmy z każdej okazji słuchania słowa Bożego i czyńmy to z sercem prostem i szczerem. Amen.

X. J. Korzeń.

■ Czytanie Pisma św. ■

Z Ewangelji św. Mateusza (rozdział 2, 1—21): Narodzenie Pana Jezusa.

Zdarzyło się zaś w owym czasie, że Cezar August wydał edykt, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwirynjusz został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego.

Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Marią, poślubioną swą małżonką, która była brzemienna. A gdy tam przebywali, nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna swego pierworodnego, i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie; bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

A obozowali w tejże okolicy pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swem. A oto anioł Pański zjawił się przy nich,

a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czem się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. Nagle też zjawiły się z aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły: „Chwała Bogu w niebie i na ziemi; pokój ludziom dobrej woli!“

A gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: Chodźmyż do Betlejem, by zobaczyć to, co zaszło, co Pan nam objawił. Przyszli tedy z pośpiechem i znaleźli Marię i Józefa i Niemowlę, złożone w żłobie. A obaczywszy, rozpowiadali, co było im powiedziane o tem Dzieciatku. Wszyscy zaś, którzy słyszeli, dziwili się także temu, co im pasterze mówili.

A Marija przechowywała wszystkie te zdarzenia i rozważała je w sercu swoim. Pasterze zaś powrócili, chwając i wielbiąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, tak jak im było obiecano.

A gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez anioła, zanim się w łonie poczęło.

sta, w którym tak zelżono i nieczule odepchnięto sierotę.

I siadłszy zdala od drogi, zacząłem serdecznie płakać, łamać ręce, tarzać się po ziemi i uderzywszy się w piersi, jakbym je chciał rozbić i wydrzeć smutek, co mi kamieniem leżał na sercu, poczułem ból od przyciśnięcia krzyżyka tak, że aż lekko krzyknąłem. Po chwili trzymałem krzyżyk w ręku i choć łzy zasłaniały mi oczy, z czułością począłem wpatrywać się w wizerunek Chrystusa Pana, w Jego przebite ręce i nogi gwoździami, w koronę cierniową, z pod której sączyły się krople krwi, w tę boleść, która się malowała w twarzy i w całej postawie Zbawiciela. I pomimowoli rzekłem:

O! mój Boże! jakże wiele cierpiełaś? Jacyż to źli ludzie byli, eo ci takie rany pozadawali?

Słowa te zwróciły uwagę na moje położenie tak różne od cierpień, które Zbawiciel świata dla odkupienia ludzkości poniósł na krzyżu, i wspomniawszy sobie matkę, jej oddanie mnie w opiekę Bogu, uspokoiłem się znacznie tak, że

zapomniałem zupełnie o świeżem zmartwieniu, które mnie z miasta wyгнаło.

I myśl moja zaczęła przebiegać chwile minionej swobody, różne figle, dobroć matki, jej dbałość o codzienne moje potrzeby, a łagodząc boleść, stawała się coraz niewyraźniejszą, coraz dziwaczniejszą przez łączenie z sobą różnych przedmiotów, w których nieznacznie przymknąłem oczy i usnąłem.

Jak długo spałem, tego nie pamiętam, wiem tylko, że we śnie widziałem jakiegoś starca wywijającego kijem, zupełnie podobnego do nauczyciela, który stał zdaleka i spojrzawszy na mnie, rzekł:

— Mnie matka twoja uprosiła o opiekę nad tobą; słuchaj mnie więc zawsze, a będzie ci dobrze na świecie.

Że się przeląknę, bardzo łatwo odgadnąć; bo w całym mieście nikogo się tak nie bałem, nawet burmistrza i policjantów, jak tego człowieka, chociaż mi nigdy nic złego nie zrobił, a ja mu wiecznie dokuczałem. Ale bałem się jego groźnej miły, jego laski zawsze na mnie

Bł. Grzegorz Barbarigo, kardynał i biskup padewski.

(15 czerwca).

Błogosławiony Grzegorz żył przed trzystu laty (urodził się w r. 1625, umarł w 1697). Pochodził z znakomitej i bogatej rodziny weneckiej. Nie pochodzenie jednak, ani jego godności, kardynalska i biskupia, są powodem jego chwały, ale wspaniałe, pełne umartwienia i cnót życie.

W dzisiejszych czasach ogólnego niezadowolenia i narzekania na biedę trzeba zwrócić uwagę właśnie na dobrowolne ubóstwo bł. Grzegorza.

Nosząc z konieczności kardynalską purpurową szatę, unikał jedwabiu i drogich materyj, poprzestając na grubej wełnie. Niejednokrotnie widziano go latającego własnoręcznie ubranie i bieliznę. Rękawiczek nie chciał używać nawet podczas zimy, uważając, że to jest zbyt ciężkie. Obuwie nosił, dopóki się zupełnie nie zdarło.

Odmawiał sobie najdrobniejszych wygód i czynił w ten sposób drobne oszczędności. Gdy mu zwracano uwagę, że te drobne oszczędności niewiele są warte, odpowiadał z uśmiechem: Grosz do grosza zawsze coś stanowi; z małych oszczędności powstają większe sumy. Kto ma

dużo ubogich do wyżywienia, nie powinien nawet groszy lekceważyć.

Dobrowolne heroiczne ubóstwo i miłość dla ubogich to główne cechy życia bł. Grzegorza. Starajmy się je naśladować a znajdziemy wewnętrzny pokój.

X. Zalipski.

KALENDARZ KOŚCIELNY.

CZERWIEC — 1932.

12	N	Eschyl. Jana w.	30	Sw. Otców. Izaakija
13	P	Antoniego Padew.	13	Jermia
14	W	Bazylego W. w.	1	Czerwień. Justyna
15	S	Wita, Modesta, Kr.	2	Nikyfora archiep.
16	C	Aliny. Benona, b. J.	3	Lukilijana i tow.
17	P	Adolfa, Jolanty, In.	4	Mytrofana archiep.
18	S	Marka i Marcella	5	Pomysłalna Subota

NOWOŚCI!

- Tretkowski G. Ks.* Krótkie homilje na niedziele i święta całego roku 3-85
- Pamiętnik* II konferencji kapłańskiej w sprawie unji kościelnej w Pińsku 4—
- Prószyński K.* Prawdziwa fotografia Pana Jezusa i ślady całej Męki Jego na całunie — 50
- Vermeerch A. T. J.* Katechizm małżeństwa chrześcijańskiego według encykliki „Casti connubii“ 2—

Do nabycia w Księgarni Tow. „Biblioteka Religijna“ — Lwów, ul. Rutowskiego 1. 5.

skierowanej i tego, że uczył dzieci i trzymał ich po kilka godzin w szkole, a ja już tak nawykłem do próżniactwa, zbijania bąków i waleśania się, że lękałem się nauki jak ognia. Chociaż we śnie, widoku tego ogromnie się zląkłem, zadrżałem jak liść na drzewie i cały w zimnych stanąłem potach. Zacząłem się szamotać, chciałem niby uciekać, ale i kroku postąpić nie mogłem i kiedy się tak męczę i morduję, poczułem, że mnie coś szarpie za nogę.

Ocknąłem się i podniosłem głowę z ciężkiem westchnieniem; ale jak spojrzałem i usłyszałem tak dobrze znajomy sobie głos: ty próżniaku, ty szubieniczniku, gdzie ty lataasz? Już cię dwie godziny szukam po wszystkich dziurach, a nie mogę znaleźć! — o mało naprawdę nie zemdlałem.

Był to bowiem sam nauczyciel, ów największy przedmiot mojej bojaźni; a chociaż z rozszpania nie mogłem jeszcze dobrze patrzeć, ale odrazu poznałem go po czerwonym nosie, siwych brwiach, minie groźnej i lasce z mosiężną gałką.

Sądząc więc, że mi teraz dopiero sprawi frycówkę za wszystkie figle dawne, z którą mi się zawsze odgrażał, że dlatego umyślnie mnie tak długo szukał i że wreszcie przyszła chwila nadstawienia skóry, zakryłem twarz rękoma i płacząc zaklinałem go na wszystkie świętości, żeby mi przebaczył i nie bił.

— Ty głupcze, ty mały szubieniczniku! — fuknął nauczyciel — cicho bądź, nie płacz; bo chociaż za wszystkie twoje psie figle, wartoby ci było skórę oporządzić, ale ja nie poto szukam cię po całym mieście. Nie bój się więc, tylko wstawaj i choć do mnie.

I poglądając na mnie, kiedy ja się gramoliłem i okurzałem z piasku, mówił jakby do siebie: Boże drogi! obdarte to, brudne, niemyte, nieczesane, boso, na pół prawie nagie, oj biedny sieroto! oj biedny dzieciaku! Gdyby matka twoja to widziała, jejby serce z żalu pękło, i zwracając się do mnie, zapytał głośno: A jadłeś ty co dzisiaj?

C. d. n.

Kongres eucharystyczny diecezji sandomierskiej odbędzie się w dniach 27—29 czerwca w Radomiu. Komitet przygotował noclegi na przeszło 30 tysięcy osób. Zgłoszenia na mieszkania płatne i bezpłatne przyjmuje Komisja mieszkaniowa w Radomiu, ul. Traugutta 57. Z Kongresem połączona będzie wystawa sztuki kościelnej.

Odnaczenie robotników. Z okazji 40-lecia Katolickich Towarzystw Robotników Polskich w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, otrzyma siedmiu wybitnych członków-robotników orderów papieskich, a mianowicie: pp. Piotr Jańczak z Poznania, Jan Cywiński z Bydgoszczy, Jan Matelski z Poznania, Józef Urban z Ostrowa, Stanisław Dopierała ze Skokowa pod Borkiem, Szczepan Czub z Poznania, Michał Świtek z Inowrocławia. Dekoracji dokona JEm. Ks. Kardynał Prymas podczas uroczystej akademii robotniczej na zakończenie 28-go Zjazdu Delegatów wszystkich 254 Towarzystw w Poznaniu w niedzielę dnia 12 czerwca.

XX. Salezianie, choć są młodem zgromadzeniem zakonem, mają już znaczną liczbę członków. Zgromadzenie liczy 9415 zakonników mieszkających w 673 domach. Utrzymuje 76 domów misyjnych w Chinach, Kongo belgijskim i w Indjach. Ze Zgromadzenia wyszli: jeden kardynał (JEm. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski), 6 arcybiskupów, 12 biskupów, 2 prefektów apostolskich. Salezianie poświęcają się specjalnie wychowaniu młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. Stały wzrost liczby powołań oraz szacunek, jakim się cieszą zakonnicy, najlepiej świadczy o owocności ich pracy.

Powołania do stanu kapłańskiego wśród wykształconej młodzieży nie są niczem nadzwyczajnym. Zdarzają się jednak nadzwyczajne powołania wśród starszych. Takie powołania miały miejsce w ostatnich tygodniach we Francji. Jedno z nich zaszło w Bourges, gdzie święcenia otrzymał były prezydent Trybunału Sądowego w Chateauroux, ks. Piotr Butel, drugie — w Paryżu, gdzie ks. arcybiskup Baudrillart wyświęcił ks. Emila Pierra, pułkownika, zasłużonego w czasie wojny lotnika, odznaczonego wielu orderami.

W tym samym czasie w Anglii przywdział suknię duchowną nawrócony z anglikanizmu dr. Jerzy Cantell. Święcenia otrzymał w Plymouth.

Rząd japoński odznaczył orderem siostrę Oresima z kongregacji św. Pawła de Chartres, która bez przerwy jest czynną w misjach od 58 lat. Obecnie Siostra Oresima liczy lat 87.

Kalendarz. Sprawa reformy kalendarza coraz staje się przedmiotem rozważań. Liga Narodów rozpoczęła już rozpatrywanie różnych projektów. Jak dotąd najpoważniej jest brany projekt komitetu szwajcarskiego, który uzyskał największą ilość głosów. Według tego projektu rok ma się składać z 12 miesięcy, podzielonych na cztery kwartały. Każdy z kwartałów posiadałby po 3 miesiące z 31, 30 i 30 dni, za wyjątkiem kwartału ezwartego, który posiadałby

ostatni miesiąc również 31-dniowy. Rok rozpoczynałby się dniem 1 stycznia, który zawsze byłby niedzielą; ostatni dzień roku mógłby — w myśl projektu — być nazwany dniem św. Sylwestra. W roku przestępnym 92 dni zamiast zwykłych 91 liczyć ma również kwartał 2-gi. Projekt przewiduje również ustalenie daty Wielkiej Nocy. Według projektu święto to przypadałoby zawsze na niedzielę następującą po drugiej sobocie kwietnia. Stolica święta na uczynione jej zapytanie odpowiedziała, że nie przewiduje żadnych przeszkód dogmatycznych w sprawie reformy kalendarza. Ojciec św. zaznaczył tylko, że ruchomość daty świąt Wielkiej Nocy jest zabytkiem dawnych czasów i tradycja ta cieszy się się naogół przywiązaniem wiernych. Papież uważa przeto, że zmiana wymagałaby specjalnie ważnego powodu.

Kronika zagraniczna

Niemcy. Rząd państwa niemieckiego, kierowany przez kanclerza Brueninga został zwolniony przez prezydenta Hindenburga. Był to rząd umiarkowany. Obecnie przyszedł do skutku rząd nowy z kanclerzem Papenem na czele. złożony z możnowładców rolniczych i przemysłowych, nastrojony wojowniczo wobec Polski i Francji. Stronnictwo katolickie centrowe i socjaliści uchwalili zwalczać energicznie nowy rząd jako szkodliwy dla narodu niemieckiego, bo przerywający pokojowy rozwój stosunków społecznych w państwie.

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi o stałym niszczeniu cmentarzy żydowskich w Niemczech. W ciągu ubiegłego tygodnia na 4 cmentarzach zburzono nagrobki i rozkopano groby. W Wacha w Turynji na cmentarzu żydowskim znaleziono zdechłą świnię.

Jedno z pism narodowo-socjalistycznych próbuje tłumaczyć powyższe bezczeszczenie cmentarzy, jako odwet ludności chrześcijańskiej za akcję bezbożniczą i komunistyczną, w której główną rolę pełnią żydzi.

Bolszewicy. Podczas gdy cały świat walczy z kryzysem gospodarczym w Moskwie czerwoni dygnitarze łamią sobie głowy, jakby ten kryzys pogłębić. Według raportu sekretarza międzynarodówki komunistycznej Łosowskiego stwierdzić można, że ulubionym przez władze sowieckie środkiem jest organizowanie strajków i zachęcanie robotnika do oporu przeciw prawowitej władzy. Moskwa posiada pod swoją opieką 62 organizacje zagranicą, które z całą gorliwością pracują dla Bolszewji. Łosowski chwali najwięcej działalność towarzyszy w Niemczech, Polsce i Czechosłowacji. Łosowski uważa, że najobfitsze owoce wydała praca bezbożników w Hiszpanji.

Miljoner amerykański Edward Swift popełnił samobójstwo, wyskakując z piętra na ulicę. Powód nieznany. Jest to już trzecie samobójstwo milionera w tym roku.

W Hiszpanji powtórzyły się znowu rozruchy w dniu 30 maja. Zostało w nich zabitych 11 osób, rannych ciężko 53.

Belgia otrzymuje z Francji pożyczkę w wysokości miljarда franków. Polska nie może dostać ćwierci tej sumy mimo kilkakrotnych starań.

Polacy na Łotwie postanowili utworzyć nową organizację polską pod nazwą Polskie Zjednoczenie Narodowe, ponieważ poprzednią organizację rząd łotewski rozwiązał.

Z całej Polski.

Gdańsk coraz częściej występuje przeciw Polsce i Polakom. Narodowi socjaliści wydali odezwę, by Niemcy omijali sklepy polskie. Obecnie senat gdański zawiadomił kierowniczkę ochrony polskiej w Wielkich Trąbkach, że odbiera jej pozwolenie na prowadzenie ochrony za to, że uczyła polskie dzieci pieśni polskich.

Łącznie z temi szykanami ludności polskiej czynią przemysłowcy polscy starania, aby rząd polski nie dawał do Gdańska do naprawy wagonów i maszyn kolejowych, ale żeby je dał fabrykom w Polsce. W Gdańsku naprawia się rocznie polskich maszyn 91, wagonów osobowych 180, towarowych 7.000.

Zmiany w rządzie. W poprzednich miesiącach odbyło się kilka konferencji byłych pierwszych ministrów w Polsce. Wielu spodziewało się, że nastąpią większe zmiany w rządzie i sposobie kierowania państwem. Nadzieje te rozwił prezes jednynki (B. B.) Sławek. Na posiedzeniu posłów Bezpartyjnego Bloku w dniu 1 czerwca w Warszawie, oświadczył on, że żadne przesilenie gospodarcze obecnego rządu nie obali i zapewniał, że rząd da sobie radę.

Burza gradowa, która szalała koło Rychtała w Wielkopolsce dnia 22 maja, wyrządziła szkody na dwa miliony złotych.

Nad Stryjem przeszła ostatniego maja trąba powietrzna. Wichur roznosił stragany na rynku razem z towarami na kilkaset metrów wokoło i przewracał przechodniów. Trwało to pięć minut. Szkody znaczne.

Falszywe jednozłotówki pojawiły się w okolicy Przemyśla. Policja czyni poszukiwania za fałszerzami.

Na wakacje przybędzie do Polski z Niemiec około 6.500 dzieci polskich.

Sądy doraźne w Polsce skazały w roku ubiegłym na śmierć 39 osób, na więzienie zaś 13. Wyrok wykonano na 26 osobach, trzynaście zaś zostało ułaskawionych.

Ile mamy gazet? Według ostatnich obliczeń jest w Polsce 2.406 czasopism, w tem 2.016 w języku polskim, 136 w żydowskim, 106 w niemieckim, 83 w ukraińskim, 13 w hebrajskim, 12 w rosyjskim, 9 w białoruskim, oraz 31 czasopism w innych językach.

W ogólnej liczbie czasopism znajduje się

210 dzienników, 126 czasopism, wychodzących 2—4 razy w tygodniu, 494 tygodników, 285 wychodzących 2—3 razy w miesiącu, 878 miesięczników, 52 dwumiesięczników, 160 kwartalników, oraz 201 innych czasopism.

Rzeczy ciekawe.

Słowo honoru w więzieniach szwedzkich. Wyjątkowem więzieniem na świeżem powietrzu, bez cel i bez krat, jest kolonja Singeshult, położona w zachodniej Szwecji. Dyrektor rady więzień szwedzkich E. Wijkman udzielił ostatnio wywiadu jednemu z pism sztokholmskich w sprawie nowej reguły więziennej, która stosowana jest obecnie w kolonji Singeshult. Nowa reguła polega na słowie honoru, które składają więźniowie z Lingeshult, obiecując ściśle stosować się do wszystkich przepisów kolonji.

Samorząd wyłoniony z pośród więźniów kieruje kolonją. Za usiłowanie ucieczki poszczególnych więźniów odpowiada ogół. W wywiadzie swym dyr. Wijkman zaznaczył między innemi, iż przez czas trwania kolonji nie było ani jednej próby ucieczki, iż od pół roku zniesiony został stały, zbrojny dozór kolonji karnej, a mimo to więźniowie pod opieką własnych dozorców pracują równie intensywnie nad karczowaniem nieurodzajnych wrzosowisk, zamieniając je w żyzne pola kartoflane.

W zakończeniu swego wywiadu dyrektor Wijkman wyraził nadzieję, iż w najbliższych czasach powstanie cały szereg letnich kolonij karnych, a zimowe miejskie więzienia zostaną również podporządkowane systemowi „słowa honoru“.

„Ptaki śmierci“. Jeden z oficerów holenderskich wojsk kolonialnych, który powrócił niedawno z Nowej Gwinei, opowiada o strasznym wypadku, jaki się zdarzył na rzece w pobliżu Tagoty. Tuhyłcy, którzy łowili ryby, napadnięci zostali przez stado ptaków, zwanych „ptakami śmierci“. Trzem rybakom udało się zbiec, 5-ciu zaś pozostałych podziobały zgłodniałe ptaki. Nieszczęśliwcy stracili wzrok i po kilku godzinach zmarli w strasznych męczarniach. Wojska kolonialne urządziły polowanie na te ptaki i zastrzeły kilka.

Nowa Gwinea jest jedynem miejscem na kuli ziemskiej, gdzie trafiają się trujące „ptaki śmierci“. Nie przewyższają one rozmiarami gołębi i źle latają. Ułatwia to polowanie na nie.

„Ptaki śmierci“ żyją w zupełnem odosobnieniu i chowają się zwykle wśród skał. Zbliżają się do człowieka jedynie pod wpływem głodu.

Ludzie podziobani przez te ptaki odczuwają odrazu ostry ból i tracą wzrok, poczem umierają w ciągu dwu godzin w niesłychanych mękach. Dotychczas nie udało się jeszcze uratować ani jednego człowieka, podziobanego przez ptaka trującego, nawet wtedy, gdy amputowano zatrutą część ciała.

**Młodzież wchodzi na boisko
sokole pod znakiem Marji
w święto marjańskie we
Lwowie, dnia 29 maja b. r.**



Kronika lwowska.

**Sprawozdanie Sekcji Finansowej Komitetu
Odnowienia Kościoła św. Mikołaja we Lwowie,
za czas od 1 maja 1931 do 30 kwietnia 1932.**

Dochody:

Maj	1931	zł.	1896	60	gr.
Czerwiec	"	"	959	50	"
Lipiec	"	"	556	70	"
Sierpień	"	"	397	50	"
Wrzesień	"	"	641	80	"
Październik	"	"	1437	60	"
Listopad	"	"	1195	36	"
Grudzień	"	"	1593	62	"
Styczeń	1932	"	1349	60	"
Luty	"	"	1381	20	"
Marzec	"	"	1101	55	"
Kwiecień	"	"	2107	43	"
Razem	"	"	14618	46	"
Rozchody	"	"	461	29	"
Saldo		zł.	14157	17	gr.

We Lwowie, 30 kwietnia 1932.

*Rozalja Wiedeniowa, Mieczysław Wojkowski,
Paweł Kozłowski.*

Powyższe rachunki stwierdził na podstawie przedłożonych nam aktów i dokumentów i znaleźliśmy wszystko w należytym porządku.

We Lwowie, dnia 23 maja 1932.

Za Komisję rewizyjną:

Franciszek Andraszek Jan Blicharski

Sekcja Finansowa zwraca uwagę P. T. Parafjan, że z powyższej kwoty uskuteczono w miesiącu maju 1932 znaczniejsze wypłaty, jak zaliczkę na organy, odnowienie kaplicy św. Teresy i t. d., wobec czego apeluje do Szanownych Ofiarodawców o dalsze regularne wpłacanie zadeklarowanych składek celem umożliwienia przeprowadzenia dalszych robót.

Ś. p. ks. Prałat Stanisław Sokołowski zebrał na odnowienie kościoła kwotę 19530 zł. Powyższą

kwotę wydał ks. prof. Mateusz Sokołowski, jako administrator paraf. św. Mikołaja, na 1) posadzkę terazzową w presbiterjum, 2) na odnowienie bocznego ołtarza, 3) na odnowienie ołtarza Matki Boskiej, 4) na balustradę alabastrową (częściowo), 5) na odnowienie krzyża przy ołtarzu alabastrowym, 6) na buazerję, 7) na odnowienie i przerebienie całej instalacji elektrycznej, 8) pierwszą ratę na organy w wysokości 5000 zł., 9) na odnowienie kaplicy obok wielkiego ołtarza.

Obchód jubileuszu św. Antoniego z Padwy.

Staraniem Sióstr III-go Zakonu św. Franciszka przy kościele OO. Franciszkanów, odbędzie się dnia 12 czerwca o godz. 4 popołudniu obchód jubileuszowy ku uczczeniu św. Antoniego z Padwy, w sali Towarzystwa „Owiazda“ przy ul. Franciszkańskiej 7, z następującym programem: 1) Słowo wstępne wygłosi O. Bonawentura Podhoroński, 2) „Zbłąkane Serce“, obrazek sceniczny w 4-ch odsłonach z życia św. Antoniego, 3) Cuda i Łaski św. Antoniego (żywe obrazy). — Dochód przeznaczony na chleb św. Antoniego.

Stowarzyszenie Czynnej Miłości Bliźniego

przy kościele OO. Dominikanów, posłuszne wezwaniu J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego, składa na budowę kościoła pod wezwaniem N. M. P. Ostrobramskiej na Łyczakowie kwotę 50 zł. Datek ten niewielki, ale płynie ze serca członków stowarzyszenia, którego stosunki materialne nie pozwalają narazie na przyczynienie się większą kwotą do tak wzniosłego celu. Stowarzyszenie ma też nadzieję, że jego niniejszy krok znajdzie naśladowców i że wszystkie pokrewne mu stowarzyszenia przyczynią się również na zasilenie funduszu budowy tego domu Bożego.

Stowarzyszenie Czynnej Miłości Bliźniego

przy kościele OO. Dominikanów we Lwowie zawiadamia, że z okazji 6-letniej rocznicy jego założenia odprawi się w niedzielę, dnia 12 czerwca b. r. o godz. 9:30 przed południem w wymienionym kościele

Nabożeństwo dziękczynne.

Do uczestnictwa w tem nabożeństwie — celem podziękowania Wszechmocnemu za opiekę i uproszenia łaski na przyszłość — zaprasza wszystkich członków i sympatyków stowarzyszenia *Zarząd*.

Na Kursach dla Dorosłych Koła Pań T. S. L. odbyło się w niedzielę 5 czerwca b. r. o g. 4-tej po południu w szkole żeńskiej im. Staszica zakończenie nauki i popis, połączony z wystawą robót kobiecych.

Po pięknych śpiewach i deklamacjach uczennice Kursów, zgromadzonych z 5 szkół, przemówiła Przewodnicząca Koła Pań T. S. L. p. dyrektorka Nuzikowska, wyrażając radość z wyników pracy na Kursach, czego dowodem były bardzo staranne wypracowania piśmienne uczennic i piękne roboty z zakresu bielizniarstwa, krawiectwa i robót ozdobnych.

Pani Przewodnicząca zachęcała w swem przemówieniu do uczęszczania na Kursy, wskazując na wielkie znaczenie w społeczeństwie oświeconej kobiety polskiej. Na zakończenie poświęciła kilka serdecznych słów nieobecnej chorej kierownicze Kursów p. Czemeryńskiej i odczytała list z Ameryki, napisany przez dawną uczennic Kursów, która nie ma dość słów podziękowania za umiejętność czytania i pisania, zdobytą na Kursach. W dowód tej wdzięczności przesyła 5 dolarów na cele Kursów. Wkońcu odbyło się rozdanie świadectw, nagród i prac uczennic.

Zapowiedzi.

Od 6/VI do 13/VI 1932.

(Przedruk wzbroniony).

W parafii św. Andrzeja Ap. (OO. Bernardynów). 1) Dr. Bruno Pokorny, Akademicka 21, i Zofja Haładewicz, Asnyka 9. — 2) Grzegorz Sawka, Podborce, i Juljanna Trzaska, Piłsudskiego 3. — 3) Julian Sitko, i Kazimiera Vadiak, Kochanowskiego 62. — 4) Dr. Tadeusz Owiniński, plac Bernardyński 17, i Dr. Marja Malczos, Torosiewicza 36. — 5) Marjan Filipowski, W. Pola 3, i Janina Bruch, Łyczakowska 127. — 6) Antoni Tworowski, Batorego 28, i Anna Jużków, Torosiewicza 5.

W parafii św. Antoniego. 1) Cepnik Kazimierz, Gliniańska 9, i Anna Kulczycka, Krasińskich 21. — 2) Łoziński Julian, Teatyńska 8, i Franciszka Wójcik, Niemcewicz 46. — 3) Filipowski Marjan, W. Pola 3, i Janina Bruch, Łyczakowska 127. — 4) Eljasz Jan, Krzywcyce 81, i Paulina Jurkiewicz, Krzywcyce 130. — 5) Lipski Wincenty, Łyczakowska 134, i Helena Brzezińska, Winniki.

W parafii św. Marji Magdaleny. 1) Wiktor hr. Łoś-Tymowski, Sykstuska 18, i Marja de Summer Brason, Szymonowiczów 14. — 2) Bolesław Rząsa, Abrahamowiczów, Dom Techn., i Józefa Gorczyńska, Wulecka 14. — 3) Walerjan Kownacki, Katowice, i Julja Fara, pl. św. Jerzego. — 4) Julian Kurka, Lenartowicza 20, i Zofja Polańska, Tarnowskiego 92. — 5) Wiktor Sabiński, Potockiego 67, i Helena Nidetzka l. v. Stadtmillerowa, św. Mikołaja 12. — 6) Edward Hillbricht, Potockiego 42, i Zofja Müller, Piłchowska 6. — 7) Stanisław Ferdyn, Technicka 1, i Michalina Walczycka, Na Błonie 10. — 8) Wincenty Martynowski, Wulka 6, i Zofja Sasowska, Bema 12a. — 9) Wawrzyniec Szwed, Abrahamowiczów 14, i Anna Schönborn, Ogrodniki, par. Kamieniec Litew. 10) Władysław Małck, Król. Jadwigi 12, i Filomena Dziurzyńska, Wulka 16. — 11) Jan Kamiński, Wulka, i Anna

Bolonchawa, Wulka 4. — 12) Antoni Mazurkiewicz, Kulparków, i Joanna Piotrowska, Teodora 2. — 13) Ignacy Zawka, Na Bajki 28, i Helena Zelwak, Gazowa 22.

W parafii św. Elżbiety. 1) Ostaficzuk Robert, Wygoda, i Sabina Kuźmińska, Unji Brzeskiej 8. — 2) Łoziński Julian, Teatyńska 8, i Franciszka Wójcik, Niemcewicz 46. — 3) Putjatycki Roman, B. Głowackiego 17a, i Stefanja Jabłońska, Ossolińskich 11. — 4) Ferdyn Stanisław, Technicka 1, i Michalina Kulczycka, Na Błonie 10. — 5) Hanaczewski Jan, Lwów. Dzieci 28, i Helena Borkowska, Bzin. — 6) Podolczak Leopold, Król. Jadwigi 6, i Marja Grzyb, Działyńskich 5. — 7) Jacyk Jan, Gródecka 127, i Janina Rychlicka, Chorażczyzny 25. — 8) Kussy Edmund, Rahozy 3, i Marja Lubienicka, Al. M. Focha 24. — 9) Sylwester Chodoli, Gródecka 68, i Karolina Brzezina, Niemcewicz 19.

W parafii św. Anny. 1) Andrzej Szewczyk, i Marjanha Zbyr. — 2) Sylwester Chodoli, i Karolina Brzezina. — 3) Marjan Mirek, i Janina Mang. — 4) Marcin Diduch, i Anna Cwynar. — 5) Jakób Strózek, i Michalina Iwanicka.

W parafii św. Marcina. 1) Zimmermann Jan, i Jednoróg Marja, Nowa 18. — 2) Szewczyk Andrzej, Pełtewna 47, i Sawińska Marja, Kr. Leszczyńskiego 43. — 3) Guga Jan, Rutowskiego 23, i Dytkówna, Zamarstynowska 21. — 4) Iwanicki Andrzej, Waska 29, i Bielak Anna, Szpital powszechny.

SZKOŁA PP. BENEDYKTYNEK ŁACIŃSKICH we Lwowie, pl. Benedyktyński 2,

ogłasza wpisy do 8-klasowej szkoły powszechnej i do przedszkola dla dziewczynek. Wpisy odbywają się rano od godz. 9 do 11 i po południu od godz. 4 do 5. 1—3

ZAKŁAD SS. URSZULANEK we Lwowie, ul. św. Jacka przyjmuje wpisy do 5-ciu klas pow-

szechnych, do gimnazjum, do przedszkola i do pensjonatu codziennie między godziną 10—12 przed południem i 4—6 po południu.

Egzamina wstępne rozpoczną się z dniem 20-go czerwca.

Zakład wychowawczo-naukowy SS. NOTRE-DAME, ul. Ochronek 8 (telef. 58-45) przyjmuje wpisy do:

- 1) gimnazjum humanistycznego
- 2) 5-cio klasowej szkoły powszechnej
- 3) przedszkola
- 4) pensjonatu.

Zgłoszenia przyjmuje się w kancelarii Zakładu od godz. 11—13 i od 15—17.

Egzaminy wstępne do gimnazjum rozpoczną się 20-go czerwca.

„Głos Eucharystyczny“

miesięcznik poświęcony czci Przenajsw. Sakramentu.

Caloroczna prenumerata 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Lwów, Zygmuntowska 4.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Ignacy Chwirut. — Nakł. Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.